

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego
 CZASOPISMO
 poświęcone weterynarii i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryackiem rocznie 3 zlr. w. a.
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rossyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
 półrocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemiec: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeгляdu weterynarskiego” we Lwowie, ul. Kochanowskiego (na Rurach) l. 31 w c. k. Szkole weter. Główny skład dla Rosyi i Królestwa Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 et

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

O przelewaniu własności rodzicielskich u bydła.

Spostrzeżenia poczynione w oborze zarodowej pełnej krwi Bern-Simmenthal w Klebanówce.

PODAŁ

JADEUSZ FEDOROWICZ.

Przystępując do podania wyników moich spostrzeżeń nie mam wcale zamiaru napisać rozprawy wysoko naukowej z zakresu tak ważnego działu produkeyi zwierząt, jakby to napis zdawał się zapowiadać, lecz pragnę się podzielić z czytelnikami spostrzeżeniami gospodarza, zajmującego się wyłącznie gospodarstwem a szczególnie chowem bydła i żyjącego podług starej recepty Ovidiusa: „Beatus ille, qui procul negotiiis“.

Zaczawszy gospodarować przed laty 15tu, zastałem oborę składającą się z różnorodnych krów mieszanych rozmaitej maści i kształtów, miało to być bydło krajowe. Wyszedłem świeżo z Proszkowa, interesowałem się żywo wszystkim, co się gospodarstwa tyczyło, rzecz więc jasna, że martwiła mnie mocno ta mieszanina bydła, które do tego było małe, chude i widocznie zdegenerowane. Chciałem koniecznie coś zrobić, by dojść do lepszego bydła, chociaż trochę jednolitego, innemi słowy do jakiej takiej obory. Z początku zamierzałem chować tak zwane bydło krajowe, zdawało się bowiem, że ono będzie najodpowiedniejszym. Lecz wkrótce przyszedłem do przekonania, że

u nas już nie ma bydła krajowego, czystej rasy podolskiej a to co jest, jest wprawdzie krajowe, lecz mieszane bez właściwej cechy, chyba tej, że wszystko mizerne i skarłowaciałe. Ze stepami zaginęło u nas i bydło stepowe podolskie, i nie dziwnego, w lecie pasie się cno na gołych ugorach a w zimie odbywa tak zwaną „kuracją głodową“. Chcąc przyjść do lepszego bydła sprowadzano u nas najrozmaitsze buhaje i pomieszano tak rasy, że obecnie nie łatwo dociec jaka krew jest w tem bydle. Zapomniano o tem lub nie chciano wiedzieć, że tylko lepszym żywieniem osobliwie młodzieży można dojść do bydła lepszego i że dopiero wtenczas może się opłacić sprowadzenie lepszego buhaja.

Wówczas były u nas Holendry na porządku dziennym, i tylko ten uchodził za racjonalnego i postępowego gospodarza, kto swe bydło holendrami krzyżował. Wystąpiłem jednakże od razu przeciwko tej modzie i starałem się wykazać, że bydło holenderskie, pochodzące z nizin i łagodnego nadbrzeżnego klimatu, nie nadaje się zupełnie do naszej wyżyny podolskiej, gdzie suchy i ostry klimat daje wcale niebujną paszę. W końcu przekonałem o tem moich kolegów w Towarzystwie gospodarskiem, holendry straciły kredyt a ja sam sprowadziłem buhaja pełnej krwi Bern-Simmenthal, będąc zdania, że ta góraska rasa jest najodpowiedniejszą do krzyżowania z naszym bydłem.

Rasa ta ma jeszcze i tę własność, że najłatwiej się aklimatyzuje, znacznie łatwiej niż brunatna alpejska, której głównym przedstawicielem jest bydło z kantonu Schwyz. Jestto rzeczą powszechnie znaną, że bydło berneńskie używano i używają jeszcze najwięcej w całej środkowej Europie do krzyżowania z bydłem krajowym, że cenne bydło rasy szwabskiej, pinzgauskiej, dalej kuhlandskiej i przeważnie bydło czeskie wyszło z krzyżowania z bydłem berneńskim. To też w Szwajcaryi samej, jakkolwiek bydło szwajckie najwięcej cenią, najdrożej sprzedaje się bydło berneńskie, jako najwięcej poszukiwane przez kupeców obcych. Ponieważ w Galicyi mamy ostry klimat, więc z wyjątkiem niektórych nizin nad Wisłą, Sanem uważać należy bydło berneńskie jako najodpowiedniejsze do krzyżowania z bydłem krajowym.

Do mieszanej i drobnej obory mojej wybrałem największego buhaja pełnej krwi Simmenthal, jakiego mogłem dostać. Ważył on po urodzeniu 54 klg. a mając rok 470 klg. Jeden z moich sąsiadów odradzał mi kupna tak ciężkiego buhaja do małych krów, lecz pomimo tego wziąłem go i zacząłem go używać, gdy miał 16 miesięcy. Co do sposobu żywienia to dawałem mu dziennie 12 litr owsa gniecionego, 3 litry bobu moczzonego i 5 klg. siana. Ziemiaków, marchwi pastewnej lub buraków wcale nie dostawał. W ten sposób karmiłem go aż do roku drugiego, w trzecim zmniejszyłem ilość podawanego ziarna

aż do połowy. Tak hodowany buhaj służył mi przez lat cztery. Pomimo że buhaj był bardzo duży, małe moje krowy pod nim nie upadały i lubo krowy były najróżnorodniejsze, cała młodzież miała pewne wspólne cechy i była znacznie większa od matek. Z tego wypływa, że obawa przed dużym i starym buhajem jest płonna, skoro tylko buhaj jest silny, ma moeny stos pacierzowy, tak, że stanowiąc krowę nie rzuca się na nią całym swym ciężarem, lecz wznosi się z gracyą na tylnych nogach, podobnie jak to ogiery czynią. Jeżeli niektórzy hodowcy utrzymują, że buhaj zwykle jest dobry do skoku tylko do lat czterech lub pięciu, to się mylą, gdyż ten, o którym wspominał, służył bardzo dobrze, u mego sąsiada gdy miał przeszło lat siedm, t. j. aż do śmierci. Wiener Landwirthschaftliche Zeitung donosiła w swoim czasie, że ojciec tego buhaja Tell, zginął dopiero w trzynastym roku życia i że prawie do końca był używany. Z własnego doświadczenia twierdzą, że buhaj rasy górskiej dopiero po trzech latach najlepsze płodzi cielęta. Takie przynajmniej miałem u siebie rezultaty. Jeśli u kogoś czteroletnie lub pięcioletnie buhaje są niezdatne do skoku, to nie trzeba tego przypisywać tej okoliczności, że w tym wieku buhaj bywa już nieużyteczny, lecz raczej temu, że się z buhajem źle obchodziło. Zwykle trzymają u nas buhaje cały rok w stajni, buhaj nie ma żadnego ruchu a wskutek tego okaleczone po prostu, staje się sztywnym ociężałym, przeistacza się w bydle opasowe i nie dziwnego, że w skutek braku wszelkiej gimnastyki muszkulów. staje się tak gnuśnym i bezsilnym, że już w ewwartym i piątym roku jest do rozplodu niezdatnym. Chowam dlatego od pół roku buhaje na pastwiskach razem z krowami i staram się zawsze o to, by buhaj był ciągle w ruchu. W lecie pasie się z krowami na pastwisku, w zimie jest wolnym w oborze i chodzi razem z krowami do pojła, nieco odległego. Odlatuje wtenczas krowę, gdy tego potrzeba, w skutek tego nie miewam krów jałowych a buhaj mniej się zużywa, bo nie skacze tyle razy na krowę, ile przy stanowieniu z ręki. Na zarzuty, że przy paszeniu buhaja w polu, mogą z boku podprowadzać krowy, to na to odpowiem, że to się tylko tam dziać może, gdzie nie ma porządku w gospodarstwie. gdzie nie ma żadnej karności a gdyby nawet i tak być miało, to zawsze to buhajowi mniej szkodzi, niż gdyby musiał stać ciągle w stajni i częściej swoje krowy stanowić.

Przy takim chowaniu nie miałem buhaja, któryby bił. Ponieważ wychowuję co roku kilka buhajów na sprzedaż i swego systemu się trzymam, więc młode buhajki posyłam ze starym i z krowami na paszę. Z jałownikiem iść nie pozwalam, bo młode jałówki za wczesnieby się odlatywały a niedopuszczam jałówki do buhaja, dokąd nie ma dwóch dużych zębów tj. ukończonego drugiego roku. Jednakże

*

z tego powodu nie mam żadnych trudności w paszeniu starego buhaja z młodymi. Jeżeli jaka krowa latuje się, a który z młodych buhajków ją nagabuje, stary buhaj daje mu z ojcowską wyrozumiałością do poznania, że to nie jego rzecz i niedopuszcza go do krowy. Bitki z tego powodu nigdy w polu nie bywa, gdyż młodych buhajków nigdy dłużej nie trzymam jak do półtora roku. Trzeba jednakże, jeśli młode buhajki mają się paść razem ze starym, by od początku z nim razem po oborze chodziły, by się dobrze obzajomily i by, jeśli można, w jednej stajni stały. Bydło nie w jednej stajni trzymane zawsze z sobą wojuje. Chowając bydło w stajni za nadto mało zważamy na to, by przeciwko naturze nie za wiele występować i w tej mierze często i wiele błędów popełniamy.

Buhaj Tell I*), o którym tu wspominałem, postawił mą całą oborę od razu na nogi, mimo, że krowy były bardzo rozmaite. Maść miał czerwono-białą, głowę małą, temperament żywy, wesoly i nie przebierał w jadle. Następnie miałem buhaja tejże samej rasy „Adonis“ maści ciemno-wisniowej bez odmiany, na karku i głowie może cokolwiek ciemniejszej. Był on nie duży, o delikatniejszych kościach i cieńkiej skórze, zad był nie bardzo silny, lecz przód mocno rozwinięty. Całe zwierzę wyglądało bardzo szlachetnie. Dochowałem się po nim tylko dwóch krów, podczas gdy pierwszy pozostawił mnie około trzydzieści sztuk. A chociaż był daleko mniejszy od pierwszego, szedł bardzo ciężko na krowy, słabsze jałówki pod nim padały a krowy bywały jałowe. Był temperamentu powolnego, smutny i nie skory do jadła. Z całego potomstwa mogłem tylko dwie sztuki do chowu pozostawić. Nadto zdarzały się bardzo często wypadki, że krowy zrzucały przedwcześnie cieleta a przez jakiś czas choroba szerzyła się niejako epizootycznie. Okazało się więc, że chociaż był szlachetny, nie ciężki i pięknie zresztą zbudowany, nie był na ojca odpowiedny. Nie ten buhaj idzie ciężko na krowę, który sam jest ciężki, lecz ten, który nie ma silnej budowy, silnego krzyża i odpowiedniego temperamentu. Jałówki po nim latowały czas długi lecz nie mogły być zapłodnione. Widać z tego wszystkiego, że płodność była w nim mała. Jeden z jego synów, którego zostawiłem na buhaja, po roku użycia był już do niczego; skacząc na krowę powalał ją, lecz nie odstawał.

(D. n.)

*) Połaję nazwy dla odróżnienia od drugiego buhaja tego samego miana, aby później móc się na nie powołać.

Spostrzeżenia z praktyki prywatnej

PODAŁ

FRYDERYK FRIED

miejski weterynarz w Gródku.

Smutne położenie materialne ludu naszego utrzymującego się przeważnie z uprawy roli i hodowli bydła oddziaływa niepomysłnie i na byt weterynarzy. Nasze stosunki społeczne nie pozwalają na osiedlenie się dwóch lub więcej weterynarzy w jednym z naszych mniejszych miasteczek a tem samem nie może być mowy o poufnych schadzkach kolegów w celu wymiany zdań, udzielania sobie wzajemnie rad a tak często przez lekarzy ludzkich praktykowane consilia przy chorych należą jeszcze u nas do rzadkości; okoliczność ta winna zachęcić nas do korzystania z otwartych dla nas łamów naszego czasopisma „Przeglądu weterynarskiego“, w którym możemy sobie komunikować poczynione w życiu praktycznem spostrzeżenia. W przeciagu mej — aczkolwiek nie długiej jeszcze — praktyki, różne nasuwały mi się spostrzeżenia mogące ogół zająć a spisując je pilnie od dwóch lat nagromadziłem dość znaczny materiał, z którego krótki wyciąg do wiadomości kolegów podać zamierzam. Przystępując in medias res opiszę na pierwszym miejscu:

I. Nowy sposób odklejania łożyska.

W praktyce położniczej zdarzają się często nieprawidłowości porodowe, w których od rozstrzygnięcia pytania, czy w danym wypadku należy łożysko odkleić czy zachowywać się wyczekująco, zawisło zdrowie zwierzęcia. Rola weterynarza w takim razie jest nader trudną. Dla wyrobienia sobie własnego poglądu na tę kwestyą, co do której w przystępnych mi dziełach z dziedziny położnictwa same sprzeczne znajdują zapatrywania, postanowiłem w drodze doświadczeń dojść do pewnej w tym względzie zasady. Obserwowanie licznych tego rodzaju wypadków doprowadziło mnie obecnie do przekonania, iż bezwarunkowo korzystniejszym jest postępować według metody zalecającej wykonanie rękoczynny tj. odklejenie łożyska. Stósowanie jednak tego zabiegu w sposób w książkach opisywany przedstawia u krów (a te tylko mam na myśli) pewne swoiste trudności, które głównie na tem polegają, iż zabieg ten mający na celu sztuczne wydalanie łożyska wymaga nadzwyczaj oględnego postępowania i że w macicy nawet niedostatecznie skurezonej — zwłaszcza wkrótce po porodzie — nie zawsze można ręką tam dosięgnąć, gdzie tego wymaga potrzeba. W takich to właśnie wypadkach znakomite usługi oddaje mojego po-

mysłu zabieg, który obecnie zawsze stosuję i z którego przeważnie dobre mam wyniki. Do zastosowania ogłoszonego tu sposobu postępowania przy odklejaniu łożyska zachęcił mnie niżej podany wypadek wyciowania macicy, którego opis może nam posłużyć do wyjaśnienia zaleconego przezemnie zabiegu.

Na zupełnie wyciowanej macicy krowy, do której mnie zawezwał p. F. S. znalazłem zupełnie nie odklejone jeszcze łożysko, które w pierwszym rzędzie przed odprowadzeniem macicy do jamy brzusznej należało sztucznie usunąć tj. odkleić. W tej chwili przyszła mi myśl, czy nie dałoby się to łatwo uskutecznić zapomocą prądu wody skierowanego między łożysko a wewnętrzną ścianę macicy. W tym celu wsunąłem pod łożysko w miejscu między dwoma kotyledonami koniec wolny rury Hegara, wychodząc z tego założenia, że pod wpływem prądu letniej wody powinno się łożysko odkleić skutkiem hydrostatycznego parcia i przesiąknięcia zlepionych powierzchni. I rzeczywiście próba ta uwieńczona została świetnym wynikiem, gdyż wpuszczony prąd wody podminował błonę łożyskową, która w następstwie jednostajnie się naprężyła a po zużyciu dwóch konewek wody prawie na wszystkich miejscach od guzów macicznych z łatwością dała się oddzielić.

Wypadek powyższy, przekonywujący mnie naoecznie o skuteczności tego postępowania, zachęcił mnie do stosowania go i w następnych kwalifikujących się do tego wypadkach a świetne wyniki osiągnięte przezemnie ośmielają mnie do dokładniejszego opisu mojej metody odklejania łożyska.

We wszystkich przypadkach, w których w przeciągu najdalej 3 godzin po porodzie skutkiem różnych przypadłości krowa nie okazuje dążności do wydalania łożyska, jak to się zdarza n. p. przy bezwładzie macicy (Atonia uteri) będącym następstwem zbyt długo trwającego porodu (co często się zdarza na wsi, gdzie zwykle późno wzywają do porodu). Zabieg ten stosuje się także, jeżeli są silne bole poporodowe, krowa zbyt mocno napiera celem wydalania łożyska i zachodzi obawa wyciowania macicy, co przy rozwartem jeszcze ujściu macicznym nie należy do rzadkich zdarzeń. Sztuczne odklejanie łożyska według mojej metody wykonuję w sposób następujący. Przedewszystkiem zwracam uwagę na stan ogólny krowy. Jeżeli jest zapad (Collapsus), to kładę ciele przed głową matki, co tę nieraz bardziej ożywia, aniżeli wszelkie środki podniecające. Następnie przygotowuję sobie 4 do 5 konewek wody o ciepłocie przynajmniej 30° Cels., do której dolewam następnie stosowną ilość czystego kwasu karbolowego. Prądem tej wody wypływającej kiszka kauczukową splukuję najpierw pochwę i jamę macicy, poczem staram się w róż-

nych miejscach koniec kieszki kauczukowej tak ulokować, by wstrzykiwana woda dostawała się (jak to wyżej mówiąc o odklejeniu łożyska na wynicowanej macicy miałem sposobność wyjaśnić) pomiędzy łożysko a wewnętrzną ścianę macicy. Przy tej manipulacji drugą ręką naprężam pozostały sznurek pępowinowy, który służąc mi niejako za przewodnika, wielce mi ułatwia powyżej podany zabieg. Poduszkowate w dotyku podnoszenie się błony łożyskowej wskazuje, że działanie prądu wody jest rzeczywiście znakomitem. Co do sposobu wprowadzania wody muszę dodać, iż prąd tejże należy od czasu do czasu na kilka minut przerywać, gdyż ciągle napływająca woda skutkiem wzmagającego się parcia mogłaby spowodować pęknięcie silnie napiętej błony łożyskowej, a temże samem woda mając teraz ujście do wnętrza macicy i nie wywierając nadal żadnego ciśnienia uczyniłaby cały zabieg bezskutecznym. Kilkakrotne powtarzanie tego zabiegu zawsze miało ten skutek, iż łożysko po pewnym czasie (niekiedy już po 20 minutach) z łatwością za pociągnięciem pozostałej części pępowiny dało się wydobyć. Krwotoków macicznych u krów po odklejeniu łożyska, jak również podczas tego zabiegu lub po nim, o których tu i ówdzie wspominają, ani razu nie zauważyłem, pomimo że miałem sposobność interweniować, w wielu wypadkach porodu. Zdaniem mojem krwotoki maciczne przy nieco tylko oględnem postępowaniu prawie nigdy u krów nie następują, być może, że przyczyna leży we większej kurezliwości grubych ścian naczyń krwionośnych, w macicy krowy się znajdujących, które szybko ściągając uniemożliwiają powstawanie krwotoków. Możliwem też jest, że wstrzykiwanie przy mojem postępowaniu ciepłej wody działa tu tamująco, jak bowiem wiadomo, w ostatnich czasach nieraz akuszerzy i ginekolodzy z zawodu używają ciepłej wody jako środka tamującego w krwotokach macicznych u kobiet występujących. Dodatnie strony mojego postępowania dają się w następujące ująć punkta:

1. Postępowanie moje czyni zbytecznem mozolne poniekąd oddzielanie ręką łożyska na każdym guzie z osobna, przyczem ma jeszcze tę zaletę, że prąd wody przesiąkając zlepione powierzchnie, oddziela łożysko jednostajnie i gładko bez obrażeń macicy i bez pozostawiania strzępków, jak to się łatwo zdarza przy wykonywaniu tej operacji za pomocą ręki.

2. Prąd wody łatwo dosięga i tych guzów (cotyledones), których ręką przy rozszerzonej po porodzie macicy często dosięgnąć nie podobna.

Nowy ten sposób odklejania łożyska przyczynił się w mej praktyce w znacznej części do zmniejszenia liczby wypadków rzezi i konieczności.

(C. d. n.)

Historya bydła krajowego.

podał

PROF. DR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Bydło krajowe.

O bydłe krajowym słyszymy najrozmaitsze zdania. Jedni mówią że jestto znędzniła dawna rasa polska, inni znowu uważają je za najróżnorodniejszą mieszaninę ras swojskich i obcych, twierdząc ogółowo, że my nie mamy własnej rasy, lecz tylko mieszaninę tak zamiatwaną, że daremne byłyby wszelkie zabiegi, ktoby chciał rozwiązać tę zagadkę.

Tak mniema większa część gospodarzy i hodowców, nie zastanawiając się bliżej nad tą zawiłą sprawą. W tym względzie jestem przeciwnego zdania i twierdzę, że bydło nasze zachowało do dnia dzisiejszego swe dawne kształty i przechowało się miejscami w daleko większej czystości, aniżeli nasze konie.

Zachodzi przedewszystkim pytanie, które bydło nazwać należy krajowym? Oczywiście to, które się z żadnem obcem nie zmieszało, lecz mnożąc się tylko między sobą, zatrzymało swe pierwotne własności. Z tego nasuwa się drugie pytanie, czy obecnie istnieje u nas w kraju takie bydło. Odpowiedź brzmi: tak jest. Wprawdzie ilość czystego bydła zmniejsza się z każdym dniem, w każdym razie istnieje i żyje jeszcze pośród nas.

Na podstawie historyi wykazaliśmy, że praojcowie nasi posiadali w dawnych wiekach czystą rasę bydła krajowego, którą chodowano trybem na pół dzikim, nie troszcząc się wiele o nie. Pierwotne bydło musiało posiadać cechy bydła lasowego, gdyż niegdyś, gdy kraj pokryty był lasami, żyło pośród lasów. Było więc grubym i szorstkim odziane włosem, małego wzrostu i kościste, jednym słowem takie, jakie dzisiaj jeszcze napotykamy w lesistych puszczech. Dopiero w późniejszym czasie w miarę ustępujących lasów przekształcało się na bydło polowe.

W 13 i 14 wieku zapoznaje się Polska z bydlętem czerwonym niemieckiem, które przybywa z Zachodu i Półnoey wraz z kolonistami. Co do Galicyi, bydło niemieckie mogło się zaaklimatyzować w całej zachodniej części Podgórze karpackiego, począwszy od gór tatrzańskich aż w okolice Biecza, pokąd sięgały liczne niegdyś kolonie niemieckie. Dalej na wschód i południe rozpoczynały się osady wołoskie, tu też ustaje zupełnie wpływ bydła niemieckiego.*)

*) Sądeccyzna, Morawski 1863. Akta kolonizacyjne.

Bydło żuławskie i nizinne nadmorskie przybywało w 16, 17 i 18 stuleciu wraz z flisakami na Powiśle, Nadbuże i nad brzegi Sanu mogło się więc rozprzestrzenić tylko w północnej części Galicyi.

Bydło holenderskie dostało się tamtego stulecia do Wielkopolski i Korony, by bodaj jedna krowa holenderska dostała się do owej części Małopolski, którą dziś Galicyą zwiemy, lub na czerwoną Ruś, o tem nie mamy żadnej wiadomości.

Bydło stepowe pozostało bez wpływu, gdyż tylko woły przypędzono do nas.

Z zapisków historycznych wypływa przeto, że na początku tego stulecia było w zachodniej części Galicyi, a mianowicie na Podgórzu karpackim bydło krajowe, zmieszane z czerwonym niemieckim, nad Wisłą, Sanem i Bugiem bydło krajowe zmieszane z nizinem północnem. We wschodniej zaś części utrzymało się bydło krajowe w znacznej czystości, a w miejscach mniej dostępnych mogło się nawet zachować w zupełnej czystości. Że tak rzeczywiście było, wykażemy to w dalszym toku tej rozprawy.

Gdyby powyżej nadmieniony stan bydła, jaki istniał na początku IX. stulecia pozostał i nadal, łatwo by dziś odszukać rasy i zawody bydła krajowego i odróżnić je od ras mieszanych lub obcych. Po wojnach Napoleońskich nastąpił jednakże nowy napływ rozmaitego bydła obcokrajowego.

Zamożni właściciele jak n. p. Potoccy, Czartoryscy, Lubomirscy, Stadnicy, Wodzicy i inni zaczynają sprowadzać obce bydło do kraju. Impuls raz dany przybiera coraz to większe rozmiary, większa i mniejsza szlachta garnie się do sprowadzania obcych ras i poprawy bydła krajowego. Ruch ten nie ustał jeszcze do dnia dzisiejszego, zdaje się atoli, że z założeniem subwencyonowanych obór zarodowych (1882—1884) osiągnął swój punkt kulminacyjny. Sprowadzonymi buhajami krzyżowano bydło krajowe. Wynikiem tego sprowadzania i następnego krzyżowania jest to, że dziś mało jest bydła krajowego czystego pochodzenia, a w stajniach właścicieli większych posiadłości dawno już wyrugowane zostało przez roślejsze i grubsze bydło obcokrajowe. Bydło krajowe utrzymało się prawie wyłącznie tylko pomiędzy włościanami. Atoli i bydło włościańskie nie jest już dziś zupełnie czyste, gdyż w każdej wsi bydło gromadzkie zależne jest poniekąd od bydła dworskiego. Jaki buhaj we dworze, takie też i bydło gromadzkie. Ile razy zmienia dwór swe bydło, nie pozostaje to bez wpływu na bydło gromadzkie, wszystkie bowiem ulepszenia u naszego włościanina pochodzą od dworu. Z początku wieśniak nasz przypatruje się z niedowierzaniem obcokrajowemu bydłu, po pewnym czasie zaś widząc w tem

korzyść namacalną, ślepo naśladuje dwór i krzyżuje tak samo jak i pan.

Nie należy jednakże mniemać, jakoby wpływ ten był bardzo znaczny, jeden rozplodnik dworski, nie może zmienić bydła całej gromady, zwłaszcza, że bardzo często i wieśniacy utrzymują własne buhajki, którymi stanowią swe krowy. W każdym razie pewien wpływ pozostaje i uwydatnia się w potomstwie odmienną maścią, wzrostem, rogami, słuzawicą, krzyżem itp. odmianami, jakie dziś dosyć często napotykamy pomiędzy bydłem wiejskiem.

W tych okolicach więc, gdzie dwór sprowadzał i utrzymywał obce bydło, znajdziemy wszędzie pewne odzwierciadlenie się sprowadzonej rasy w bydło włościańskie. Jednym słowem, dzisiejsze bydło włościańskie jest już zmieszane, lubo bynajmniej nie tak znacznie, iżby się zatarły charakterystyczne cechy starodawnego bydła. Na to nie wystarcza kilka dziesiątek lat, na to potrzeba wieku.

Tak przedstawia się obecnie bydło krajowe prawie w całej Galicyi. Wyjątkowo znajdują się jednakże i takie okolice, które oparły się do dnia dzisiejszego prawie wszelkim krzyżowaniom i pomięszaniu ras. Nie jest to bynajmniej zasługą włościan, lecz rozmaitych okoliczności utrudniających wprowadzenie ras obcych. W okolicach biednych, lesistych, daleko oddalonych od miast i dróg komunikacyjnych, a zwłaszcza w tych, gdzie nigdy nie było dworu i włościanin nie miał sposobności otrzymania obcego buhaja, tam utrzymała się rasa krajowa w czystości. Do takich okolic należą przedewszystkiem królewszczyzny (dobra kameralne), dziś dobrami państwowemi zwane, jałowe piaski kępy Sandomierskiej, puszcze lesiste w okolicy Brodów i tem podobne ustronia. Do takich zakątków zaliczyć należy niektóre okolice karbunkułowe, gdzie rok rocznie wiele bydła ginie i gdzie utrzymanie lepszego bydła nie opłaca się i zaledwie swojskie i zaaklimatyzowane utrzymać się może. W takich więc okolicach, gdzie ani w dawniejszych wiekach, ani w obecnym stuleciu obce bydło nie miało przystępu, tam mogło się utrzymać bydło krajowe w czystości i tu należy je odszukać i badać, jeżeli chcemy odtworzyć wierny obraz starodawnego bydła.

Tego rodzaju ciekawą okolicę przedstawiają nam góry Beskidu w powiecie sanockim, liskim i turczańskim, zamieszkałe przez lud górski, który zwie sam siebie „górniami“. Okolice te były jeszcze przed 400 laty niezamieszkałe i pokryte lasami przeważnie królewskimi. W 16 stuleciu osadzono tutaj wołochów, z którymi zmieszali się słowacy węgiersey. O wołochach niewiadomo, czy przyprowadzili w te strony swe bydło stepowe, zdaje się że nie, gdyż by był pozostał wpływ tego bydła do dnia dzisiejszego, czego jednak nie widzimy.

Sprawdzili jednakże z pewnością owce i świnie, gdyż uchodzili zawsze za znakomitych hodowców owiec i świń. Historia potwierdza też, iż Wołosi postępując ciągle wzdłuż Beskidu ku Zachodowi przywieźli ze sobą swe owce. Bydło niemieckie z pewnością się tutaj nie dostało, gdyż kolonii niemieckich nigdzie w okolicy nie było. Górnicy zachowali starodawne bydło w czystości w swych mało dostępnych górach, oddaleni od świata i dworów. Nie ma zresztą nigdzie w Galicyi tak zacofanego ludu pozostającego na tak niskim stopniu kultury średniowiecznej, jak Górnicy. Ztąd też łatwo pojąć, iż tu rzeczywiście utrzymało się bydło krajowe w pierwotnej swej czystości.

Nie mniej ciekawą lecz zarazem tak samo zacofaną okolicą, która potrafiła się oprzeć do dnia dzisiejszego wszelkim krzyżowaniom są góry huculskie w okolicy Żabiego. Tutaj spotkać można zwyż 70% czystego bydła krajowego rasy stepowej.

Badając w takich zakątkach, można zauważyć, że bydło krajowe nie jest wszędzie jednakowe i że różni się dobitnie od siebie. Tak co do maści, budowy ciała i użyteczności występują dwa wybitne typy bydła krajowego. We wschodnio-południowej części kraju napotykamy bydło siwe; drugie zaś rozprzestrzenione na północy i zachodzie jest bydło brunatne polskie.

Bydło siwe z powodu swej maści łatwe do rozpoznania, należy do typu bydła stepowego, bydło brunatne tworzy samoistny typ, spokrewniony z bydłem nizinem północy.

Co do nazwy „bydła brunatnego polskiego“ jako wyrazu nowego i nie utartego, uważam za potrzebne wytłumaczyć się przed czytelnikiem. Ogólnej nazwy na bydło nasze zabarwione, nigdzie nie znalazłem. Biorąc maść jako znamię najbardziej wpadające w oko, za podstawę różnicy między bydłem siwym a zabarwionem, nie mogłem lepszego wyrazu wyszukać jak „brunatny“. Nasze bydło starokrajowe zachodniej i środkowej Galicyi posiada tę samą maść, jaką napotykamy u bydła alpejskiego jednobarwnego czyli tak zwanego brunatnego. Na podstawie tego zapatrywania, i w braku lepszego wyrazu, nazywam bydło nasze jednolicie zabarwione „brunatnem polskiem“ tak samo, jak nazywają bydło alpejskie podobnej maści „bydłem brunatnem alpejskiem“.

Z powyższego wynika, że tylko rasa bydła siwego i brunatnego zasługuje na miano krajowego w całym tego słowa znaczeniu, wszelkie zaś inne uważane być winny za mieszane lub obce. Tylko co do rasy staroniemieckiego bydła na zachodnim Podgórzu karpackim i bydła nizinnego północy, mogłaby zająć kwestya. Dziś należy je uważać za krajowe, gdyż znajduje się już od wieków pośród nas i uzyskało wskutek tego niejako prawo obywatelstwa. (C. d. n.).

Streszczenia i oceny.

Dr. J. Latschenberger. *Pojawianie się barwika żółciowego w tkalinach i wypocinach przy ciężkich chorobach koni.* Autor opierając się na licznych badaniach przychodzi do wniosku, że nacieki galaretowate, jakie stale znajdujemy w różnych miejscach przy sekcji koni padłych na węglik, zawierają w znacznej ilości barwik żółciowy (Bilirubin). Podobnie natrafiamy ten barwik w trzęskich, żółtawych naciekach występujących w tyfusie końskim, w influenzy — jakoteż w wypocinach opłucnowej (Pleuritis towarzysząca influenzy), i otrzewnowej. Krew koni dotkniętych węglikiem zawiera tylko ślady barwika żółciowego, również i w moczu takich koni oprócz białka i wielkiej ilości barwika krwi (hemoglobinu) można wykazać tylko małe ilości barwika żółci. W moczu koni okazujących żółtaczkę (Icterus) występuje barwik żółciowy stale ale w małej ilości, u koni zaś tyfusowych pojawia się on w moczu nieregularnie. Oprócz barwika żółciowego, stwierdził autor prawie zawsze w węglikowych naciekach galaretowych, jakoteż we wypocinie opłucnowej, barwik krwi. Powyższe rezultaty uprawniają autora do postawienia wniosku, że barwik żółciowy napotykan w wypocinach, naciekach powstaje jedynie z barwika krwi. Pierwiastkowo występuje w naciekach itp. sam barwik krwi, który następnie przetwarza się na Bilirubin, a nawet Biliverdin, barwiki powodujące żółtawe lub zielonawe zabarwienie wypociny lub infiltratów.

Dr. L. wykazał więc, że barwik żółci rzeczywiście pochodzi z barwika krwi czyli hemoglobiny. Dotychczas brakowało bezpośredniego dowodu, w kwestyi tej opierano się głównie na spostrzeżeniu Hoppe-Seylera, który za pomocą odczynników redukujących otrzymał tak dobrze z Hematyny jak i Haemoglobiny substancją niejako identyczną z Hydrobilirubinem, ciałem pochodnym z Bilirubinu. Dalsze badania wykazały nadto, że kryształki znachodzone w wyznaczonych krwi i naciekach, uważane dawniej za kryształki Haematoidyny, są przeważnie kryształkami Bilirubinu. Niektórzy autorowie jak Hammarsten uważają barwik żółci za prawidłowy składnik surowicy krwi, który podług przypuszczenia Seetzenowa, obok białka wytwarza się z bliżej nieznanego a znajdującego się w surowicy substancji. Dla poparcia hipotezy Hoppe-Seylera miało posłużyć powstawanie żółtaczki — Icterus, który zazwyczaj dzielimy na I. hepatogenes i na I. haematogenes. Pierwszy rodzaj żółtaczki powstaje skutkiem zastoju żółci i utrudnienia odpływu tejże, w którym to wypadku składniki żółci ulegają wessaniu i dostają się do krwi. Drugi rodzaj żółtaczki, dla której powyższej przyczyny wykazać nie możemy, jest następstwem wytworzenia się w samej krwi barwika żółciowego. Zdarza się to mianowicie w chorobach, w których skutkiem rozpadu ciałek krwi, barwik krwi (Haemoglobin) rozpuszcza się w surowicy n. p. w ropnicy (Pyämia), we węgliku i t. d. jakoteż przy otruciach substancjami powodującymi rozpad ciałek krwi n. p. Kali chloricum, kwas pikrynowy i t. d. Krew zawierającą rozpuszczony barwik krwi, jak to ma miejsce we węgliku, zwiemy lakowatą. Nie brak więc było spostrzeżeń przemawiających za wytwarzaniem się barwika żółci z barwika krwi, jednak dopiero Dr. L. tę sprawę rozstrzygnął. Badał on tkaniny, nacieki, wypociny jak i przesieki, krew, mocz w różnych chorobach koni jak we węgliku, influenzy, tyfusie, zapaleniu opłucnej i przekonał się o prawdziwości swojego twierdzenia.

Dla wykazania barwika żółci posługiwał się metodą Gmelina, zmodyfikowaną przez Brücke'go lub Fleischl'a, którą w miarę potrzeby sam modyfikował.

Próba Brücke'go polega na tem, że się do płynu badanego, najpierw dolewa czysty kwas azotowy, a następnie zwolna zgęszczony kw. siarkowy uważając na to, żeby się płyny ze sobą nie mieszały; na granicy między kw. siarkowym a płynem nad nim się znajdującym tworzą się w razie obecności barwika żółci (Bilirubinu) pierścienie barwne, zielonawy, niebiesko-fioletowy, czerwony, a wreszcie żółty, przedstawiające nam różne produkta ukwaszenia. Według przepisu Fleischla używa się zamiast kwasu azotowego rozczyńu saletry. Chcąc barwik żółciowy wykazać w tkaninach, wkłada autor małe kawałki tychże do próbetki, oblewa je małą ilością czystego kw. azotowego a następnie dodaje ostrożnie kw. siarkowego, poczem w tkaninie samej w miejscu zetknięcia się z kw. siarkowym występują barwy Gmelina, wprawdzie powoli (proces utlenienia skutkiem obecności tkanki tłuszczowej zwolna się rozwija), ale natomiast po tygodniach jeszcze barwy są widoczne. W tkaninach można według L. winny jeszcze sposób barwik wykazać, a mianowicie wytrawia on tkaniny przez kilka godzin wysokiem, filtruje, pozostałość albo też wprost przesącz wysokowy rozcieńcza wodą a następnie zaprawia mlekiem wapiennem lub wodą barową. Po 12—24 przesącza, a osad bada na barwik albo wprost albo po wypłukaniu wodą. Można także otrzymany osad dać do alkoholu, do którego następnie dodaje się kw. octowego i chloroformu. Roztwóru chloroform dodaniem wody wydzielamy, przesącz odparowujemy— a pozostałość badamy według Gmelina. Przy tej ostatniej manipulacji tracimy skutkiem ukwaszenia wiele barwika, roztwór zaś chloroformowy przybiera przy odparowaniu barwę intensywną, zieloną.

Wypociny albo się bada wprost, albo też białko i barwik krwi strąca się wysokiem, a z przesączem postępuje jak przy badaniu tkanin wspomniano. Podobnie postępuje się z krwią.

W moczu końskim zawierającym barwik żółci trudno tenże bezpośrednio za pomocą próby Gmelina wykazać, najlepiej w tym celu po rozcieńczeniu moczu kilkakrotną ilością wody zaprawić go wodą barową a po 12—24 godzinach odsącza się płyn mętny od osadu, w którym łatwo przeprowadza się próbę Gmelina. Reakcyja ta nie występuje w moczu nigdy wybitnie.

Powyższa reakcyja najlepiej się udaje w świeżych tkaninach i przesiękach, a zawartość białka wielce się przyczynia do uwydatnienia reakcyi. Przy wykonaniu tej próby białko się ścina a na śnieżnobiałem tle skrzepłego białka gra barw wybitnie występuje. Najpierw pojawia się wąska smuga zielona, po niej bardzo szeroka niebieska, która ostatecznie w czerwoną przechodzi. Występowanie barw odbywa się powoli. Przy pomocy białka można najmniejsze ślady barwika w cieczach wykazać. Do pozostałości otrzymanej po odparowaniu chloroformu dodaje się kilka kropli rozczyńu CO_2K_2 i wody, a następnie roztwór białka lub drobno sproszkowany gips. Robiąc próbę Gmelina, przekonamy się, że po dodaniu białka występuje ona wybitniej jak bez tego.

Według tej metody postępując przekonał się autor, że w pewnych patologicznych procesach występuje u konia barwik żółci w tkaninach i wypocinach. Śledząc przyczynę powstawania barwika żółci, przychodzi autor do wniosku, że barwik ten musi powstawać w miejscu i to z barwika krwi, który on stale w naciekach i wypocinach obok barwika żółci znajdował. Przeciw temu, iżby barwik żółci skutkiem wessania żółci do krwi dostawał się z tą do nacieków i t. d., przemawia brak zastoiny żółciowej w wątrobie, ujście przewodu żółciowego było we wszystkich wypadkach drożne. Jakkolwiek w krwi

końskiej znajdują się zawsze, chociaż trudno wykazalne ślady barwika żółci, to trudno przypuścić, ażeby dla tak znacznych ilości tego barwika, jakie znajdujemy w wycpinach i naciekach, tu było źródło pochodzenia. Jedyne więc barwik żółci może powstawać na miejscu z barwika krwi, a w miarę, jak tego ostatniego ubywa, pojawia się barwik żółci w większej ilości. Spostrzeżenia powyższe są tak interesujące, żeśmy uważali za stosowne referat ten nieco obszerniej i szczegółowiej opracować.

Oesterr. Zeitschrift f. wiss. Veterinärkunde T. I. 1886.

Dr. J. Szpilman.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stadnych** za czas od 15 marca do 15 kwietnia 1887 r. W czasie tym panowały następujące choroby zaraźliwe zwierzęce: Wąglik: w Miejscu (pow. wadowicki) i w Stryszawie (pow. żywiecki). Świerzb: w Olszynch (pow. gorlicki); w Kudynowcach (pow. złoczowski); w Niżniowie (pow. tłumacki); w Moczarach (pow. liski); w Horodłowicach (pow. sokalski) i w Buszkowickach (pow. przemyski).

***Rozporządzenie** o paszportach dla trzody chlewnej Wys. c. k. Namiestnictwa z d. 31 marca 1887 l. 18777. Celem usunięcia wątpliwości co do obowiązku zaopatrywania w paszporta bydłce trzody chlewnej pędzonej na targi, jarmarki itp. uwiadamia się, że ponieważ tutejsze rozporządzenie z dnia 17 kwietnia 1886 L. 24826, dotyczące ograniczeń przy obrocie handlowym świń w kraju, zniesione zostało w całości rozporządzeniem z d. 5 lipca 1886 l. 33771 przeto legitymowanie świń paszportami bydłcami w kraju powinno być przestrzegane tylko w wypadkach wskazanych w §. 8 ogólnej ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych z r. 1880

Świnie transportowane kolejami żelaznymi, przyprawdane na wystawy bydła, oraz stada świń pędzone przez większe przestrzenie kraju, mają być nadal zaopatrywane w paszporta bydłce wydawane przez Zwierzchność gminną (obszar dworski) w sposób wskazany w §. wyżej powołanej ustawy.

Wystawa w Krakowie odbędzie się na Błoniach. Co do opłat za zwierzęta mające być wystawione podajemy następujące daty: od konia w klatce 6 zlr., w przedziałce 4 zlr., w zwykłym stanowisku 3 zlr., od buhaja lub wołu opasowego 4 zlr., krowy, jałowicy 2 zlr., cielęcia do roku 1 zlr., od wieprza opasowego 3 zlr. Za klatki na nierogaciznę pojedynczo lub w stadach do 6 sztuk opłata wynosi 6 zlr., a za klatki na owce w stadach do 6 sztuk 6 zlr.

***Wyścigi w Nicei.** Na międzynarodowych wyścigach w Nicei szczególnie odznaczyła się stajnia hr. Tyszkiewicza. Konie wyścigowe z tej stajni, pięcioletnia Statuette i jej rówieśnik Angloman wygrały ogółem 41.000 fran. ków. Grand Prix de Monaco 20.000 fres. ze steeple chase handicap wygrał Angloman przeciw dziesięciu przeciwnikom, drugą zaś największą nagrodę „Prix de Monte Carlo 10.000 fr. wygrała Statuette o całą długość, bijąc dziewięć koni.

***Program wystawy krajowej w Krakowie.** (Dok.) §. 7 Wystawcy dostarczyć mają wszelkich potrzebnych im urządzeń, draperyi, przykryć i t. p.

§. 8. Za przestrzeń zajętą na placu lub w zabudowaniach wystawionych opłaca się należność według osobnej taryfy.

§. 9. Koszta przywozu, wypakowania, ustawienia i odebrania przedmiotów ponoszą sami wystawcy, jednakże, na wyraźne żądanie, Komitet wystawy może załatwiać te czynności przez umyślnie na to ustanowionych agentów za zwrotem kosztów. — Komitet postara się o bezpłatne przechowanie opakowań.

§. 10. Komitet Wystawy nie jest odpowiedzialny za uszkodzenie lub zatracenie wystawionych przedmiotów, postara się jednakże o troskliwy nadzór. — Komitet Wystawy na żądanie wystawców ubezpieczy od ognia przedmioty wystawione, wystawcy zaś są obowiązani do zwrotu kosztów asekuracji.

§. 11. Płody rolne i leśne dostawione być mają w takiej ilości lub w takiej wielkości, aby według tego osądzić można dokładnie ich jakość i wartość.

§. 12. Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia wystawione przez odpowiednie władze, z potwierdzeniem, że w okolicy z której pochodzą, nie ma zarazy bydłowej. — Bydło będzie umieszczone w budynkach krytych. Dozór i karmienie zwierząt należy do wystawców, komitet jednakże wskaże przedsiębiorców — którzy po umówionych cenach dostarczą paszy i podściółki.

Dozorecy zwierząt winni mieć potrzebne dla bydła i koni łańcuchy i uzdeczki, koce i szczotki oraz wszystkie inne przybory potrzebne do utrzymania porządku i czystości.

Pożądanem jest, aby dozorecy bydła poubierani byli w stroje okolicy z której wystawione bydło pochodzi.

Materje roślinne i zwierzęce, podlegające łatwo zepsuciu — przypuszczane będą na wystawę tylko zakonserwowane.

§. 18. Każdy wystawca lub jego agent otrzyma na cały czas wystawy jedną wolną kartę wstępu dla niego tylko ważną. Osoby przeznaczone do posługi będą miały osobne odznaki.

§. 19. Wszyscy wystawcy, ich ajenci, zastępcy jakoteż i służba — poddać się mają bezwarunkowo rozporządzeniom dyrektora wystawy i gospodarzy odnośnych działów. — Wszelkie zażalenia wnoszone być mają do biura Komitetu wystawy.

§. 20. Przedmioty uznane przez sędziów za celujące, zostaną wyszczególnione nagrodami lub zakupione do losowania. Wystawcy zagraniczni konkurować mogą tylko o nagrody honorowe.

§. 21. Komitet postara się uzyskać od zarządów kolejowych zniżenie taryfy tam i napowrót tak dla przejazdu wystawców — jakoteż dla przesyłki przedmiotów wystawy -- co później do publicznej wiadomości zostanie podane.

§. 22. Komitet poczyni kroki, aby niesprzedane przedmioty wystawy uwolnione zostały od opłaty cła i akcyzy tak przy wprowadzeniu do Krakowa — jakoteż przy wywozie.

§. 23. Po zamknięciu wystawy odbędzie się pod nadzorem komisji publiczne losowanie zakupionych przedmiotów.

§. 24. Przedmioty wystawione uprzątnięte być mają zaraz po zamknięciu wystawy — a najdalej w ciągu dni czterech; po upływie tego czasu zostaną sprzedane na koszt i ryzyko wystawców, a kwoty uzyskane ze sprzedaży po odliczeniu kosztów, przechowane zostaną w kasie Komitetu wystawy

krajowej w Krakowie do dyspozycji wystawców przez dni 60. — Kwoty w tym terminie niepodniesione oddane zostaną na fundusz ubogich miasta Krakowa.

***Ilość koni potrzebnych dla armii** przedstawia bardzo poważną cyfrę. W Austro-Węgrzech potrzebuje armia w czasie pokoju 49.470 koni podczas wojny 174.000. Ilość zaś koni w naszym państwie wynosi w przybliżeniu 3,800.000. W Niemczech znajduje się okragło 3,350.000 koni. Na stopie pokojowej potrzebuje armia niemiecka 81.598 koni, z czego przypada na kawaleryą 62.550, artyleryą 16.591, dla pociągów 2.457; w razie zaś zupełnej mobilizacji potrzebuje armia niemiecka, nie licząc koni rezerwowych 396 668 koni: dla piechoty 42.706, dla kawaleryi 111.744, dla artyleryi polnej 129.556, fortecznej 6.880, dla inżynierii 11.184, dla oddziału kolejowego 278, dla pociągów 75.820, dla sztabów i służby 18500 koni. We Francyi liczba potrzebnych dla armii koni wynosi w czasie pokoju 125.750, w czasie wojny 429.000, ilość zaś koni we Francyi wynosi do 3 milionów. W Rosyi według dat statystycznych z 1882 r. znajduje 12,157,000 koni. Z powyższej cyfry przypada na konie robocze 14,832.956, rocznie zaś wywożą z Rosyi za granicę przeszło 27.000 koni i to przeważnie czterolatki. Dokładnych dat o ilości potrzebnych koni dla armii rosyjskiej nie podaje „Nowosti.“ Według rosyjskiej gazety „Szport“ ilość koni w Wielkiej Brytanii wynosi 2,225.000, w Turcyi 1,100.000, w Stanach Zjednoczonych Ameryki 9,504.000, w Rzeczypospolitej argentyjskiej 4 milion. w Kanadzie 3,624.000, w Urugwaj 1,600.000 — a ogółem na kuli ziemskiej przeszło 58 milionów.

Wiadomości bieżące.

***Lwów.** *Uroczystość 25cio letniego jubileuszu* doktorskiego czcigodnego Protomedyka Alfreda Biesiadeckiego w dniu 14 kwietnia przybrała większe rozmiary aniżeliśmy się spodziewać mogli, a w wspomnieniu pozostała po sobie nastrój poważny a zarazem serdeczny.

Przy nader licznym udziale kolegów z prowincyj wcale poważny zastęp lekarzy i weterynarzy zgromadzonych w sali „Sokoła“, gdzie odbyło się przedtem walne zgromadzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich, udał się do mieszkania Jubilat o godzinie 2ej po południu.

Długi szereg przemówień rozpoczął w imieniu Tow. lekarzy galicyjskich wiceprezes Prof. Dr. A. Czyżewicz, mową pełną rzewnego nastroju, w której podniósł działalność Jubilata jako sumiennego lekarza, umiającego trudne swoje obowiązki pogodzić z godnością stanu i własną, jako znakomitego nauczyciela, jako sumiennego i sprawiedliwego przełożonego, który wymaga gorliwego spełniania obowiązków, ale też umie popierać słuszne wymagania a dalekim jest od drobnostkowej sekulary, w końcu położył mowca nacisk na zasługi położone dla Towarzystwa lekarzy galicyjskich, któremu Jubilat jako długoletni prezes dał niezachwianą podstawę bytu. Prof. Dr. Czyżewicz wręczył Jubilatowi dyplom na członka honorowego tudzież kwotę blisko 5000 zfr. zebraną przez lekarzy, z której ma być utworzony fundusz imienia Dra Alfreda Biesiadeckiego.

Następnie przemawiali: Rektor uniwersytetu Lwowskiego Prof. Dr. T. ad. Pilat, podnosząc między innymi wytrwale usiłowania Jubilata zmierzające do utworzenia Wydziału lekarskiego we Lwowie, dziekan wydziału lekarskiego Krakowskiego Prof. Dr. T. Browicz, niegdyś uczeń i asystent Jubilata, Prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego Doc. Dr. Przemysław Pieniążek wręczając adres. Prof. Dr. Blumenstock jako Redaktor „Przeglądu lekarskiego“ podnosząc zasługi Jubilata około rozwoju i zapewnieniu bytu tego organu obu Towarzystw lekarskich w kraju, Dyrektor Prof. Dr. Seifmann w imieniu grona profesorów Lwowskiej szkoły weterynaryi, kładąc nacisk na zasługi Jubilata położone przy założeniu tej naukowej instytucji.

W imieniu Tow. lekarskiego czerniowieckiego przemawiał Dr. Rieger, imieniem Tow. aptekarskiego. Mag. Rucker, w imieniu zaś Tow. weterynarskiego wet. krajowy prezes A. Littich, który w przemowie swojej podniósł tę okoliczność, że dzięki staraniom Jubilata liczba posad weterynaryi rządowych wzmogła się znacznie na pożytek dla kraju przeważnie rolniczego i Jego pieczołowitości zawdzięczać należy, że także weterynarze nie zajmujący posad rządowych mają być zapewnieni; w końcu swojego ciepłego a z serca płynącego przemówienia wręczył Jubilatowi prezes A. Littich dyplom na pierwszego członka honorowego Towarzystwa weterynaryi galicyjskich tudzież kwotę 526 złr. złożoną przez weterynary jako przyczynkę do funduszu Imienia Dr. Alfreda Biesiadckiego.

W końcu Prof. Dr. H. Kady jako przewodniczący sekcji Lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich podniósł cnoty Jubilata osobiste i obywatelskie, które zjednały Jemu powszechną sympatyę, cześć i poważanie — a redaktor „Kuryera Lwowskiego“ Henryk Rewakowicz przemawiał jako szkolny kolega Jubilata i obecny na uroczystości reprezentant dziennikarstwa.

O godzinie 6tej po południu odbył się na cześć Jubilata wspólny obiad w hotelu Europejskim przy licznych udziałach członków towarzystw lekarskiego i weterynarskiego. W szeregu licznych toastów kol. Kubicki przemawiał imieniem Towarzystwa weterynarskiego. Między licznymi telegramami nadszedł z Wiednia telegram od Dra Szpilmana, który dla spraw familijnych nie mógł być obecny na uroczystości.

Wieczorem czcigodny Jubilat uczestników obchodu podejmował w swoim mieszkaniu, do którego już późną porą przybył także prosto z dworca kolejowego Dr. Rumszewicz przywożąc dyplom na członka honorowego Towarzystwa lekarskiego w Kijowie.

— **Posiedzenie naukowe** gal. Tow. weterynarskiego odbędzie się dnia 6 maja b. r.

***Kraków.** Dnia 1 kwietnia odbyła się uroczystość jubileuszowa „Przeglądu lekarskiego“, organu Towarzystw lekarskich galicyjskiego i krakowskiego. Rocznicę 25 letnią pożytecznej i skutecznej działalności tego znakomicie redagowanego czasopisma lekarskiego obchodzono w Krakowie bardzo poważnie i uroczysto wśród licznych udziałów członków Towarzystwa i delegatów ze Lwowa, Pragi itd. W uznaniu zasług położonych około „Przeglądu lekarskiego“ otrzymał przy tej sposobności obecny redaktor Prof. Dr. L. Blumenstock dyplom członka honorowego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Z naszej strony życzymy „Przeglądowi“ również pomyślnego dal-

szego rozwoju na niwie wiedzy ojczyznej. Ku uczczeniu 25 let. jubileuszu wyszedł z druku nakładem Towarzystwa lek. krak. „Spis prac zawartych w 25 rocznikach od r. 1862—1886“ ułożony bardzo starannie przez docenta Dr. K. Grabowskiego.

***Wiedeń.** Kongres higieniczny odbędzie się w czasie od 26 Września do 2 Października br. Komitet organizacyjny rozesał już drukowany program czynności, spis odczytów publicznych, tematów przeznaczonych do dyskusji w sekcjach. W czasie kongresu odbędzie się wystawa higieniczna. Dla uprzyjemnienia pobytu urząda komitet wycieczki w okolice Wiednia a po zjeździe wspólną ekskursją do Pesztu. Tym, którzy się zgłoszą przed końcem czerwca, będą doręczone wszystkie druki dotychczas wydane.

— Najjaśniejszy Pan raczył najmiłościwiej udzielić austr. Towarzystwu weterynaryjnemu 100 zlr. jako zapomogę dla funduszu wdów i sierót po weterynarzach. Na ten sam cel urządzili w d. 4 lutego br. uczniowie wiedeńskiej szkoły weterynaryjnej pod protektoratem dyrektora tegoż zakładu i radcy Prof. Dr. F. Müllera zabawę tańczującą w Blumensäle, która przyniosła dochodu 102 zlr. 79 ct.

— Austryackie Towarzystwo weter. rozpisalo 3 nagrody po 10, 8 i 6 dukatów za najlepsze prace z dziedziny weterynaryi. Wybór tematu dowolny. Ubiegać się mogą tylko członkowie Towarzystwa austr. nie należący do personalu nauczycielskiego.

— **Wystawę koni we Wiedniu** urząda i tego roku VI. sekcya Tow. gosp. w dwu seryach w czasie od 14—22 maja. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo gospodarskie. (VI. sekcya dla chowu koni) Wiedeń I. Herrngasse 13. Z wystawą koni będzie połączona wystawa uprząży itp — jakoteż loterya.

***Odnaczenia.** Prof. szkoły weterynaryjnej w Berlinie, Dieckerhoff odznaczony został pruskim orderem czerwonego orła 4 klasy. Kierownik wojskowej szkoły kucia koni w Berlinie, nadweterynarz Dominik otrzymał krzyż kawalerski I. klasy orderu król. wirtemburskiego Fryderyka

***Mianowania.** M. Chauveau inspektor szkół weterynaryjnych we Francyi, został zamianowany na miejsce H. Brouley'a profesorem porównawczej Patologii w Muzeum historii naturalnej. Na katedrę zaś anatomii patologicznej w szkole weter. w Lyonie zostali zaproponowani Arloing i Rodet. Prof. Nocard z Alfortu obrany został członkiem Académie de médecine w Paryżu.

***Od Wydziału gal. Tow. wet.** Zwracamy uwagę Szan. kolegów na załączony cyrkularz dotyczący wykonywania policyi weterynaryjnej w naszych gminach miejskich, urządzenia rzeźni, taks za oględziny bydła żywego, zabitego itd. i upraszamy o szczegółową odpowiedź na poszczególne pytania.

Treść: T. Fedorowicz: O przelewaniu własności rodzicielskich u bydła. — F. Fried: Spostrzeżenia z praktyki prywatnej. Nowy sposób odklejania łożyska. — A. Barański: Historia bydła krajowego (C. d.). — *Streszczenia i oceny:* Latschenberger. Pojawianie się barwika żółciowego w tkaninach wypocinach przy ciężkich chorobach koni. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Najnowsze dzieła z zakresu weterynaryi i hodowli.

H. Hirschmann. Vademecum für den Landwirth 8 wydanie, Wiedeń 1887 nakładem M. Perlesa, cena 4 zhr. 50 ct.

L. Hoffmann. Das Extérieur des Pferdes. Berlin 1887. Nakład A. Hirschwalda.

A. Klingsford. Pasteur, seine Methode und seine Erfolge. Uebersetzt von T. Bruckner. w See 32 str. Thalweil, (Brennwald) 1886.

T. Kütt. Das Schweinefieber in England. (Veröffentl. d. kais. Gesundheits Amtes. 1887. N. 1 str. 6—7).

M. Pasteur. La rage; le vaccin charbonneux W See 142 str. 1887 Paryż (u Bernarda Tignol.) 2 zhr.

Dr. C. Rieger. Grundriss der medicinischen Electricitätslehre für Aerzte u Studierende z 24 chromolitograficznymi tablicami Cena 2 m. 50 fen. u Gustawa Fischera w Jenie.

E. Pietrzykowski. Experimentelle Beiträge zur Wirkung putrider Substanzen, auf den thierischen Organismus. (Zeitschr. J. Heilk. Tom VII 1886. Zeszyt 5 i 6 str. 433—452).

M. Rieck. Die animale Vaccination und ihre Technik Nakład Zickerfelda w Osterwiëck.

Dr. J. Schramm. Podręcznik do analizy chemicznej jakościowej. Wydany nakładem Tow. aptekarskiego. Cena 2:50 zhr. Skład w Redakcyi czasopisma Tow. aptek. Lwów ul. Ormiańska l. 15.

L. Schröder. Zur Casuistik der Trichinenerkrankung (St. Petersburg med. Wochenschrift 1886 Nr. 50).

Zakład malarski, lakierniczy i rytowniczy założony w 1847 r.

G. SCHAPIRA

w e L w o w i e.

Wyrób napisów i liter lanych metalowych, sztyldów malowanych jakoteż drukowanych i wytłaczanych, stampili metalowych i kauczukowych.

Skład wszelkich przyborów do stampil metalowych, kauczukowych jakoto: farby pudelka blaszane i drewniane, pędzle, nacieraże i t. p.

Fabrykacya marek pieczętkowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się w krótkim czasie.

Kantor zamówień: Sykstuska Nr. 2. — Pracownia Sykstuska Nr. 10.

Wszystkie narzędzia kowalskie i przybory do kucia koni jakoto: młotki, raszpile, obęgi, strugi, noże kopytowe itp. Białe ułnate szwedzkie w gatunku uznany za najlepszy przez c. k. szkołę kucia koni, istniejącą przy tutejszej szkole weterynaryi.

poleca wszelkie artykuły w zakresie tegoż wehodzące, a szczególnie:

FR. POPOWICZA

w e L w o w i e, ul. Sobieskiego

Handel żelaza i skład narzędzi gospodarskich

JÓZEF HANKE

(przedtem Hübner i Hanke)

skład farb i materiałów „pod czarnym psem“

we Lwowie, dom własny (Rynek 38)

(Liczba Telefonu 173)

poleca

artykuły chirurgiczne

Prześcieradła gumowe.
Aparata inhalacyjne.
Wata dra Brunsza do opatrunków.
Koneveczki Hegara kompletne.
Kanki do nosa.
Seregi cynowe i kauczukowe.
Gruszki gumowe dla dzieci.
Bougies i Sondy.
Katetery i stoeczki.
Wstrzykawkki do ran.
Wstrzykiwacze do iniekcji usznych.
Wstrzykawkki szklanne.
Obrączki szklanne.
Napierśniki gumowe.

Odeiągacze mleka gumowe i szklanne.
Ssawki dziecinne.
Garnitury do ssania z rurką szklaną.
Flaszeczki do ssania i składowe części tychże.
Woreczki gumowe do okładów lodowych.
Poduszki gumowe.
Pończochy gumowe przeciw kuczom.
Clyzoirs.
Klyzopompy.
Suspensorya.
Papier gutaperehowy.
Rozpylacze.

oraz utrzymuje na składzie:

ŚRODKI DO DEZYNFEKCYI

Kwas karbolowy krystaliczny i płynny — Wapno karbolowe
Wapno chlorowe. Proszek dezynfekcyjny — Siarkan (witryol)
żelaza — Dwusiarczyn wapniowy.

NA OWADY i MOLE:

Proszek owadogubny — Tynktura na owady — Kamfora —
Pieprz biały — Naftalina i t. p. po najtańszych cenach.

Tektury dachowe,

MAŻ GAZOWA I DRZEWNA MASA MAZIOWA,
Asfalt, cement, gips.

OLIWY do maszyn i SMAROWIDŁO do osi żelaznych,
Pasy skórzane do maszyn, — Pasy gumowe do maszyn, —
Gurty konopne do maszyn, — Lniane napuszczane pasy
do maszyn i t. d.

Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty na żądanie gratis i franco.

Dodatek do Nr. 5^{go} „Przeglądu Weterynarskiego.“

Ustawa z dnia 14 sierpnia 1886, zmieniająca §. 28 ustawy z d. 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i tępieniu tychże.

Artykuł I. Terazniejsza osnowa §. 28go ustawy z dnia 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) traci moc obowiązującą i tenże ma opiewać na przyszłość jak następuje:

§. 28. Na podstawie uznania weterynarza urzędowego i z zachowaniem ostrożności, które przepisane będą osobnem rozporządzeniem, Władza administracyjna powiatowa ma pozwolić, aby ze stajni i miejscowości zamkniętych brano na rzeź rogaciznę całkiem zdrową.

Mięso z rogacizny chorej i zabitej, jakoteż takiej, która była wzięta na rzeź z powodu podejrzenia o zarazę płucną a przed zabiciem została uznana za zdrową, może być po zupełnem ostudzeniu na podstawie opinii weterynarza dowolnie sprzedawane i wywożone, płuca jednak ze zwierząt chorych zabitych, które spożyć pozwolono, jakoteż zwłoki tych, które padły na zarazę płucną, tudzież dobitych chorych, które uznano za niezdatne do spożycia, usunąć należy w sposób nieszkodliwy.

Skóry ze zwierząt rogatych chorych, które padły lub zostały dobite, należy odwieźć.

Gdyby zwierzęta podejrzone o zarazę płucną używane były pomimo zakazu lub napotkane zostały po za obrębem zabudowań dla nich wyznaczonych lub w miejscach, do których przystęp jest im zabroniony, natenczas, jeżeliby obawiać się należało, aby zwierzę napotkane nie zaniósł dalej zarazy, Władza administracyjna powiatowa, w razie zaś większego niebezpieczeństwa, Władza miejscowa zarządzić może zabicie go natychmiast.

Rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 8 grudnia 1886, zmieniające postanowienia rozporządzenia wykonawczego z dnia 12 kwietnia 1880 (Dz. u. p. Nr. 36), mianowicie do §§. 18, 26 i 28 powszechnej ustawy o chorobach zwierzęcych zaraźliwych z dnia 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) i uchylające rozporządzenie ministeryalne z dnia 19 marca 1883 (Dz. u. p. Nr. 35).

Uchyła się niniejszem rozporządzenie ministeryalne z dnia 19 marca 1883 (Dz. u. p. Nr. 35).

Postanowienia wykonawcze do §§. 18, 26 i 28 powszechnej ustawy o chorobach zwierzęcych zaraźliwych z dnia 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35), zmieniają się niniejszem i opiewać mają jak następuje:

Do §fu 18go.

Weterynarz urzędowy, zajmujący się badaniem zarazy, winien uwiadomić piśmiennie przełożonego gminy (obszaru dworskiego) o wydanych zarządzeniach, z odwołaniem się do postanowień ustawowych, które się tego tyczą.

Sposób przedstawiania Władzy administracyjnej wyniku czynności urzędowych komisji pomorowej a względnie weterynarza urzędowego, przepisany jest osobną instrukcją.

Władze administracyjne orzekać winny w sprawach, dotyczących się zarazy z jak największym pospiechem, a jeśliby właściciele bydła tego żądali, telegraficznie na ich koszt i w tym względzie oszczędzać ile możności bieg gospodarstwa, o ile to da się pogodzić z celem wytopienia zarazy na zasadzie postanowień ustawowych, mianowicie zaś nie opóźniać pozwoleń do rzezi koniecznych, jakoteż decyzji co do spieniężenia mięsa ze zwierząt podejrzanych o zarazę i zabitych.

Do §fu 26go.

a) Zaraza pyskowa i racicowa u rogacizny, owiec, kóz i świń.

1. Gdy w pewnym miejscu stwierdzona będzie urzędownie zaraza pyskowa i racicowa, Władza gminna, otrzymawszy doniesienie o nowych wybuchach zarazy w stajniach, w których jej dotąd nie było, zarządzić ma przepisane we względzie zamknięcia środki, nie czekając aż weterynarz urzędowy zbada osobno i tutaj stan rzezy.

2. Zwierzęta dotknięte zarazą i podejrzane należy odosobnić a stajnię zamknąć, przyczem dozwala się następujących ułatwień:

a) Władza administracyjna powiatowa pozwolić ma na oddalenie odźwuczcy i świń podejrzanych o zarazę, t. j. takich pozornie jeszcze zdrowych, które stały w tej samej stajni ze zwierzętami dotkniętymi chorobą pyskową i racicową lub w inny sposób stykały się z niemi, a to celem niezwłocznego ich zabicia, jeżeli zwierzęta sprowadzone być mają do miejsca rzezi na wozach lub w taki sposób, że omijają drogi, których używają zdrowe odźwuczce i świnię innych zagród i osad.

Jeżeli dane będzie pozwolenie przeprowadzenia do innego powiatu administracyjnego, uwiadomić należy o tem niezwłocznie jego Władzę administracyjną powiatową.

b) Używanie zwierząt rogatych o zarazę podejrzanych, ale jeszcze zdrowych, do robót rolniczych jest dozwolone.

c) Władze administracyjna powiatowa może pozwolić na używanie zwierząt chorych do robót rolniczych, jeżeli zwierzęta w takim razie nie wchodzi na drogi i miejsca, których używają zdrowe odźwuczce i świnię innych zagród, i jeżeli przez niemożność ich użycia gospodarstwo poniosłoby straty niezmiernie wielkie.

d) Na przeprowadzenie zwierząt będących pod zamknięciem do innej zagrody w tej samej osadzie, może Władza administracyjna powiatowa wyjątkowo pozwolić z zastrzeżeniem dopełnienia warunków pod c) podanych, jeżeli z tem nie łączy się niebezpieczeństwo rozszerzania zarazy.

3. Pędzenia na pastwisko zwierząt, pozostających pod zamknięciem, należy zakazać, jeżeli położenie pastwiska obawiać się każe, aby zarodki zarazy nie zostały rozniesione.

4. Gdy choroba wybuchnie pomiędzy bydłem, które stale trzymane jest na pastwisku, zamknąć należy przestrzeń pastwiska, aby ztamtąd bydła nie spędzano, przeźwuczów i świń nie przypędzano, i aby tam nie wchodziły osoby niepowołane. Zamkniętą przestrzeń pastwiska oznaczyć należy tablicami z napisem: „Zaraza pyskowa i racicowa“.

Na przepędzenie zwierząt podejrzanych o zarazę celem niezwłocznego ich zabicia, pozwolić należy pod warunkiem zachowania odpowiednich ostrożności. Oprócz tego pozwalać można na przepędzanie zwierząt z zamkniętego pastwiska tylko wtedy, jeżeli niemożność wyżywienia ich lub niepomysłny stan powietrza wymaga niezbędnie zmiany pastwiska lub umieszczenia zwierząt w stajni. W takim razie albo przewozić należy chore zwierzęta na wozach, albo pędzić je trzeba drogami, po których nie chodzą wolne od zarazy odżuwacze i świnie z innych zagród.

5. O ile niebezpieczeństwu rozniesienia zarazy nie można zapobiedz za pomocą innych środków, zabronić należy dopóki trwa zaraza, wywożenia gnoju z zagrody zapowietrzonych drogami, któremi chodzą przeżuwacze i świnie innych zagród.

6. Paszy suchej, złożonej w stajni zapowietrzonych, nie wolno wynosić z zagrody zapowietrzonych.

7. Osobom obcym, mianowicie zaś handlarzom bydła i rzeźnikom, wstęp do stajen zapowietrzonych nie powinien być dozwolony. Osobom, które wykonywały jakąś czynność w stajni zapowietrzonych lub koło chorych zwierząt, nie wolno opuścić zagrody zapowietrzonych, aż dopiero po oczyszczeniu nagich części ciała, obuwia i odzieży.

8. Komisya pomorowa zwrócić powinna uwagę osób interesowanych, że surowe, nieprzetworzone mleko z zwierząt chorych na zarazę jest niezdrowe i przestrzedz je, aby go nie używały za pokarm. Używanie i sprzedaż takiego mleka nieprzetworzonego jest zakazana (§. 26 ustawy).

9. Zabijania chorych zwierząt dla spożycia mięsa (§. 26 ustawy) należy zabronić, jeżeli chodzi o ciężkie przypadki choroby, w których spożycie mięsa z owych zwierząt uznane zostało za szkodliwe, gdy jeszcze zwierzęta były żywe.

Gdy będzie dozwolone zabicie zwierząt chorych dla spożycia mięsa, w każdym razie części chorobowo zmienione odłączyć należy i usunąć nie-szkodliwie.

10. Gdy zaraza powszechniej się rozszerzy w jakiejś miejscowości, zabronić należy odbywania targów na bydło, z wyjątkiem targów na konie, w miejscu zapowietrzonym a w razie potrzeby także w miejscowościach sąsiednich. W przypadku takim wystawić należy na granicach i w głównych ulicach miejscowości zapowietrzonych tablice ostrzegawcze z napisem: „Zaraza pyskowa i racicowa“ i miejscowość taką, jakoteż jej granicę zamknąć można dla przeżuwaczy i świń przechodnich, a nawet zabronić wyprowadzania zdrowych zwierząt ze stajni niezapowietrzonych do innych miejsc. Tego ostatniego nie należy jednak wzbraniać, jeżeli będzie udowodnione, że zwierzęta przeznaczone są na zabicie natychmiastowe.

W większych miejscowościach zamknięcie ograniczyć można do pojedynczych części lub dróg miejscowości (§. 20 f) ustawy).

11. W celu zastosowania §. 26 ustęp 1, przestrzeń kraju, o którą chodzi, należy dokładnie oznaczyć i podać do powszechnej wiadomości.

Władza administracyjna krajowa poczynić ma odpowiednie zarządzenia, aby w skutek dozwolonego obrotu w obrębie zapowietrzonych przestrzeni kraju zaraza nie została zaniesiona do miejscowości i zagród, które aż dotąd były od niej wolne.

12. Gdy będzie stwierdzona zaraza między zwierzętami będącymi w drodze, Władza gminna wzbronіć ma pędzenia ich dalej i zarządzić zamknięcie zwierząt. Władza administracyjna powiatowa może pozwolić na popędzenie zwierząt dalej, jeżeli w ciągu 24 godzin zdołają dostać się do miejsca, w którym mogą przebyć chorobę lub być zabite. W przypadku takim chore zwierzęta przewieść trzeba na wozach, podejrzane zaś o zarazę, lecz jeszcze zdrowe, nie powinny w drodze być wprowadzane do cudzych zagród.

13. Skóry pochodzące ze zwierząt chorych należy odwiezryć. Stajnie i wszelkie inne miejsca, w których zwierzęta takie stały, jakoteż sprzęty, których używały, oczyścić należy gruntownie.

14. Że zaraza przestała grasować w pewnym miejscu zapowietrzonym, orzeka się o tem wtedy, gdy chorych zwierząt wcale już nie ma i gdy w ciągu 14 dni od czasu, jak ostatnie zwierzę wyzdrowiało, lub padło, żadne już zwierzę potem nie chorowało, a stajnie i stanowiska zapowietrzzone tudzież sprzęty oczyszczone zostały podług przepisu.

15. W przypadku wzmiankowanym w ustępie 1 §fu 26go przestrzeń kraju uznaną za zapowietrzoną ścieśniać należy, o ile ustawienie zarazy na to pozwoli. Miejsca w obrębie tej przestrzeni leżące, uznane za wolne od zarazy, podać może Władza administracyjna krajowa na czas potrzeby odpowiednim ostrożnościom.

Środek wzmiankowany w ustępie 1 §fu 26go należy uchylić, gdy niebędzie już tych okoliczności, które go wywołały.

Do §fu 28go.

Zaraza płucna u rogacizny.

1. Jeżeli drogą dochodzeń wykonanych na zwierzętach żywych, które zdają się choremi, nie można stwierdzić niewątpliwie, że zaraza płucna istnieje, objawy jednak u tych zwierząt dostrzeżone wzniesają podejrzenie tej choroby w takim razie, gdyby padliny nie było, można z upoważnienia Władzy administracyjnej powiatowej kazać zabić jedno, lub w razie nieodzownej potrzeby, więcej zwierząt podejrzanych o zarazę płucną, po poprzednim ocenieniu ich wartości (§. 19 ustawy).

Jeżeli i przez to rzecz się nie wyjaśni a poszlaki istnienia choroby nie ustają, Władza administracyjna powiatowa zarządzić ma strzeżenie i policyjne obserwowanie bydła podejrzanego.

Bez pozwolenia Władzy nie wolno żadnej sztuki takiego bydła przeprowadzić do innych stajen lub zagród ani też zabić.

Zwierzęta oddane pod dozór policyjny, dopóki się u nich nie pokażą podejrzanе objawy chorobowe, mogą być używane do prac gospodarskich wypędzania ich na pastwisko można dozwolić pod warunkiem, że stosownymi środkami zapobiegnie się stykaniu się bydła podejrzanego z rogacizną z innych zagród.

Gdy u jednej sztuki takiego bydła dostrzeżone będą podejrzanе objawy chorobowe, uwiadomić należy natychmiast Władzę administracyjną powiatową, która wysłać ma niezwłocznie weterynarza urzędowego do zbadania rzeczy.

Jeżeli dalsze dochodzenia weterynarza urzędowego usuną całkiem podejrzenie zarazy płucnej, należy znieść natychmiast strzeżenie zwierząt i policyjne ich obserwowanie.

2. Gdy zaraza płucna stwierdzona zostanie w pewnej zagrodzie, zbadać należy, czy — a w razie potakującym, zkąd zakupiono chore bydło, i czy

stykało się z bydłem z innych stajen, tudzież, czy bydło z zagrody zapowietrzonej i dokąd sprzedano lub dano na rzeź. Władza administracyjna powiatowa zarządzić ma natychmiast na podstawie tych dochodzeń dalsze odpowiednie środki.

3. Weterynarz urzędowy obowiązany jest spisać wszystko bydło zagrody zapowietrzonej i zbadać, które zwierzęta są dotknięte zarazą płucną lub o nią podejrzane. Wszystkłą inną rogaciznę, znajdującą się w zagrodzie zapowietrzonej, uważać należy za podejrzaną o zarazę.

4. Stajnia zapowietrzona podlega zamknięciu. Zagrodę zapowietrzoną oznaczyć należy u głównego wchodu lub w innym stosownem miejscu napisem: „Zaraza płucna“.

Wywóz paszy suchej i podściółki z takiej stajni zapowietrzonej i z budynków, które się z nią łączą bezpośrednio, jest zakazany.

Dla bydła przebywającego stale na pastwisku, zarządzić należy w razie wybuchu pomiędzy niem zarazy płucnej zamknięcie pastwiska.

Miejsce takie oznaczyć należy tablicą z napisem: „Zaraza płucna“.

Zarządzając zamknięcie pastwiska, postarać się należy, ażeby zamknięte bydło nie mogło stykać się z rogacizną innych pastwisk.

5. Chore zwierzęta odłączyć należy od zdrowych i wyznaczyć osobnych dozorców do ich pielęgnowania.

Dozorcom tym wolno stykać się znowu ze zdrową rogacizną dopiero po należytem oczyszczeniu ciała i zmianie odzieży.

6. W razie większego rozszerzenia się zarazy w pewnej miejscowości, zamknąć należy miejscowość zapowietrzoną i jej granice lub niektóre części miejscowości zapowietrzonej dla zapobieżenia wyprowadzaniu i przeprowadzaniu rogacizny.

W miejscowościach, w ten sposób zamkniętych, nie wolno odprawiać targów na bydło.

7. Wyjątki od przepisów, dotyczących się zamknięcia, są dozwolone w następujących okolicznościach:

a) Władza administracyjna powiatowa upoważniona jest dozwalać używania do robót gospodarskich rogacizny z zapowietrzonej stajni, podejrzaney o zarazę lecz jeszcze zdrowej, jeżeli stosownie do okoliczności nie łączy się z tem niebezpieczeństwo rozniesienia zarazy. Pozwolenia należy od mówić, jeżeliby nie można było uniknąć stykania się zwierząt o zarazę podejrzanych z rogacizną zagród niezapowietrzonych.

Zwierzęta podejrzane trzymać należy zdala od cudzych stajni i zagród, od wspólnych pastwisk i miejsc, gdzie się bydło poi. Używania bydła do robót należy zaniechać natychmiast, jak tylko pokażą się u zwierząt choćby tylko najmniejsze podejrzane objawy chorobowe (załączka III l. 3).

Zwierzęta podejrzane, spędzone do stajni odosobnionych, winny być także zamknięte.

b) Używanie bydła roboczego ze stajni wolnych od zarazy w miejscowości zamkniętej jest dozwolone w granicach tejże miejscowości. Używania po za obrębem granic, może dozwolić Władza administracyjna powiatowa, jeżeli stosownie do okoliczności nie łączy się z tem niebezpieczeństwo rozniesienia zarazy.

c) Pędzenia na paszę rogacizny podejrzaney o zarazę, ale nie chorej, należy dozwolić, jeżeli na to pastwisko nie chodzi rogacizna z zagród wolnych

od zarazy i jeżeli będą obmyślane środki, ażeby podczas pędzenia na pastwisko, powrotu z tamtąd, jakoteż na pastwisku bydło takie nie mogło stykać się ze zdrową rogacizną z innych zagród.

- d) Na zasadzie opinii weterynarza urzędowego Władza administracyjna powiatowa ma pozwolić, aby rogaciznę ze stajni zapowietrzonych, podlegającą zamknięciu, o zarazę podejrzaną lecz jeszcze nie chorą, jakoteż rogaciznę zdrową z miejscowości zamkniętych wyprowadzano celem natchmiastowego zabicia (ustawa z dnia 14 sierpnia 1886, Dz. u. p. Nr. 171) do miejscowości sąsiednich, jakoteż do pobliskich stacyj kolei żelaznych celem przewiezienia do rzeźni publicznych, będących pod urzędowym nadzorem policji weterynarskiej.

Przydać należy rzetelnych dozorców do czuwania nad tem, aby w drodze bydło nie stykało się z inną rogacizną lub aby niektórych sztuk nie oddalono. Władzę miejscową w miejscu rzezi uwiadomić należy wcześniej o transporcie bydła z miejsca zapowietrzonego.

- W miejscu przeznaczenia weterynarz winien mieć dozór nad rzezią.
- e) Bez szczególnego pozwolenia Władzy administracyjnej powiatowej nie wolno wprowadzać zdrowej rogacizny do zagrody zapowietrzonej. Pozwolenie takie dane być może tylko w takim razie, jeżeli zwierzęta, które mają być wprowadzone, umieszczone będą w stajni odosobnionej, w miarę potrzeby odwietrzonej, i jeżeli z pewnością można będzie zapobiedz pośredniemu lub bezpośredniemu zetknięciu się tego bydła z podejrzaniem.

8. Aby się zaraza prędzej skończyła, jakoteż dla zapobieżenia ciężkim stratom właścicieli bydła, komisya pomorowa winna wpływać, aby zwierzęta chore i podejrzane jak najprędzej pozabijano. Rzeź odbywać się powinna pod dozorem weterynarza urzędowego w rzeźni miejsca zapowietrzonego, albo, gdyby z przyczyny grożącego niebezpieczeństwa zarażenia nie można było pozwalać na wykonanie jej tamże, w zagrodzie właściciela bydła. Co się tyczy użycia na pokarm mięsa ze zwierząt zabitych, orzeka w tej mierze weterynarz urzędowy na podstawie naoicznego przekonania się (ustawa z dnia 14 sierpnia 1886, Dz. u. p. Nr. 171).

Pluca zabitych chorych zwierząt, uznanych za zdatne do spożycia, na leży usunąć nieszkodliwie.

Mięso zabitych chorych na zarazę płucną zwierząt rogatych, uznane za zdatne na pokarm dla ludzi, do którego weterynarz urzędowy wydawać ma przepisane świadectwa oględzin, wywozić wolno z zagród lub rzeźni dopiero po zupełnem ostudzeniu

Na przewóz znaczniejszych ilości mięsa z zabitych zwierząt rogatych, które chorowały na zarazę płucną lub były o nią podejrzane, do miejsc większej konsumcyi, wydawać ma komisya pomorowa świadectwa podług wzoru dołączonego

O nadejściu takiej posyłki uwiadomić należy wcześniej Władzę miejscową miejsca konsumcyi.

9. Paszy i słomy, która wystawiona była na wyziewy chorych zwierząt, używać wolno za zezwoleniem komisji pomorowej tylko dla zwierząt dotkniętych zarazą, jakoteż dla nienależących do rogacizny.

Na wyjątki od tego postanowienia pozwalać może Władza administracyjna powiatowa stosownie do okoliczności.

10. Gdy stwierdzona zostanie zaraza w stadach, pędzonych w drogę, przełożony gminy wstrzymać ma transport i zarządzić zamknięcie zwierząt

chorych i podejrzanych. Władza administracyjna powiatowa wpłynąć ma na to, aby jak najprędzej dano zwierzęta na rzeź (ustęp 8).

Gdy bydło wzięzione jest kolejami żelaznymi i okrętami, Władza administracyjna powiatowa może pozwolić na przewiezenie zwierząt aż do miejsca w którym zwierzęta mogłyby przebyć chorobę lub być zabite. Jednakże postarać się należy, aby wszelkie zetknięcie z inną rogacizną było niemożliwe.

11. Padlinę zwierząt, które padły na zarazę płucną, tudzież takich, które na tę zarazę chorowały i zostały dobite, a które uznano za niezdatne do spożycia, i części zwierzęce do spożycia niezdatne, jakoteż gnój ze stajen wywieźć należy, nie używając do tego zaprzęgów z rogacizny. Pierwsze usunąć należy w sposób nieszkodliwy; gnój wywieźć na grunta odległe i przed rozoraniem pokryć dostatecznie ziemią.

Skóry z zwierząt, które padły lub po zachorowaniu zostały dobite, należy odwietrzyć (Przepis wykonawczy do ustępu 7 §. 20).

12. Stajnie i lokale, w których stały zwierzęta chore na zarazę płucną, sprzęty i naczynia stajenne należy odwietrzyć gruntownie.

13. Szczepić wolno zarazę płucną tylko w stajniach już zapowietrzonych tą zarazą (szczepienie z konieczności) i w zagrożonych zarazą zagrodach miejscowości zapowietrzonych (szczepienie z ostrożności) na żądanie właściciela bydła i na jego niebezpieczeństwo pod dozorem weterynarza urzędowego Zarządzenia, dotyczące się zamknięcia, nie powinny przez to doznać uszczerbku.

14. Dopóki trwa zaraza płucna, wysyłać należy weterynarza na rewizję do miejsca zapowietrzonego, stosownie do stopnia rozszerzenia się choroby co 8 aż do 14 dni

15. Od dnia, w którym ostatnie zwierzę rogate chore na zarazę płucną wydalone ze stajni zapowietrzonych, wszystka rogacizna w tej stajni umieszczona podlega jeszcze sześciomiesięcznemu zamknięciu. Po upływie pierwszych trzech miesięcy weterynarz urzędowy zbadać ma to bydło dokładnie. Te zwierzęta rogate, które uzna za zdrowe, mogą być używane do robót gospodarskich i popędzone na rzeź po uczynieniu o tem doniesienia do Władzy administracyjnej powiatowej.

Zwierzęta, które przetrwały zarazę płucną, opatrzyć należy cechą wypaloną, przebycie choroby poświadczającą, powszechnie znaną i umieścić w stajni oddzielnej; przed upływem dalszych sześciu miesięcy po upływie pierwszego sześciomiesięcznego zamknięcia nie wolno zwierząt tych wprowadzać w obrót, wyjąwszy na rzeź.

16. Jeżeli w większej zagrodzie jest więcej stajni całkiem od siebie oddzielonych a zaraza płucna tylko w jednej z nich wybuchnie, rogacizna znajdująca się w stajniach wolnych od zarazy podlega tylko trzymiesięcznemu zamknięciu, licząc od dnia, w którym ostatnie chore zwierzę wydalone ze stajni zapowietrzonych, pod warunkiem, że przez ten czas do pielęgnowania go używani będą osobni słudzy.

W ciągu tego zamknięcia wolno używać do robót gospodarskich zwierząt, znajdujących się w stajniach wolnych od zarazy, jakoteż pędzić je żywe na rzeź natychmiastową po uwiadomieniu o tem Władzy administracyjnej powiatowej.

Ale jeżeli zaraza pojawi się w więcej niż jednej stajni takiej zagrody, tedy wszystka rogacizna, znajdująca się w tej zagrodzie, podlega sześciomiesięcznemu zamknięciu i stosują się do niej postanowienia ustępu 15.

Stajnie, pod tym samym dachem będące, uważają się za jedną stajnię.

17. W dwa tygodnie po upływie peryodu obserwacyjnego, ustanowionego w ustępie 15 i 16 lub po zupełnem wypróżnieniu i dokonaniem odwietrzenia stajni, które były zapowietrzzone, Władza administracyjna powiatowa orzeknie, że zaraza ustala i przywróci właścicielowi bydła prawo rozrządzania swobodnie i bez przeszkody bydłem, które mu jeszcze zostanie.

O dokonaniu odwietrzenia weterynarz urzędowy zdać ma sprawę Władzy administracyjnej powiatowej.

Kraj

Załączka do ustępu 8go §fu 26go.

Powiat

Gmina

Ś w i a d e c t w o

dla mięsa z bydła rogatego, wziętego na rzeź z powodu podejrzenia o zarazę płucną (z powodu zarazy płucnej), a które po zabiciu okazało się zdrowem (zdatnem na pokarm dla ludzi) z miejsca zapowietrzonego zarazą płucną:

Ilość rogacizny wziętej na rzeź	Posyła się			Miejsce przeznaczenia	Uwaga
	wozami	koleją żelazną	drogą wodną		

Data:

Imieniem komisji pomorowej

N. N.,
weterynarz urzędowy.

Rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 8 grudnia 1886. zmieniające postanowienia rozporządzenia wykonawczego z dnia 7 sierpnia 1879 (Dz. u. p. Nr. 109) do §. 8 ustawy z dnia 19 lipca 1879 (Dz. u. p. Nr. 108), o obowiązku odwietrzania na kolejach żelaznych i okrętach przewożących bydło.

Zmienia się niniejszem pierwszy ustęp postanowień wykonawczych do §. 8go ustawy z dnia 19 lipca 1879 (Dz. u. p. Nr. 109) i tenże opiewać ma jak następuje:

Jako dowody, przepisane w § 8 ustawy co do płodów surowych, wzmiankowanych pod *a*), *b*), *c*), złożyć należy przedsiębiorstwu przewozowemu świadectwa pochodzenia, które dla przedmiotów wzmiankowanych pod *a*) wydawać ma przelożony gminy, dla rzeczy wzmiankowanych pod *b*) weterynarz rządowy, sprawujący nadzór nad rzeźnią, dla części zwierzęcych, wymienionych pod *c*), jakoteż dla mięsa z rogacizny, która chorowała na zarazę płucną, zdatnego na pokarm dla ludzi (ustawa z dnia 14 sierpnia 1886, Dz. u. p. Nr. 171), komisya pomorowa.